

PIĘĆSET LAT MARZEŃ

Zbliża się właśnie pięćsetlecie wielkiego dzieła **Tomasza Morusa** – „Utopii”. To opis świata idealnego i sprawiedliwego. Ludzie w sposób naturalny pragną żyć w takim świecie. Dlatego popyt na utopie trwa.



MAREK OSTROWSKI

Tomasz Morus, polityk i pisarz, święty za sprzeciw wobec schizmy anglikańskiej, został w 1935 r. kanonizowany przez Kościół katolicki, co nie znaczy, że „Utopia” jest traktatem religijnym.

Późniejszy święty uważał wręcz swoje dzieło za zabawę literacką, nie przeczuwając, jak poczesne miejsce zajmie ono w dziejach ludzkiej myśli.

Książkowa Utopia to trudno dostępna wyspa z 54 miastami; XVI-wieczna Anglia liczyła 54 hrabstwa. Rządzący nigdy nie rozstrzygają tam spraw pospiesznie, nie chcąc poddać się emocjom chwili. Na Utopii panuje kolektywizm. By walczyć z żądzą posiadania, Utopianie muszą zmieniać domy co 10 lat, zresztą nie ma zamków w bramach, każdy może wejść do sąsiada. Rządzący planują sprawiedliwy podział dóbr. Utopianie mają perły i diamenty, ale tymi błyskotkami ozdabiają tylko małe dzieci, które potem dorastają i porzucają takie zainteresowania, tak jak nasze dzieci porzucają lalki i samochodziki. Pragnienie zaszczytów uważa się za dziecinne i głupawe.

Za to na Utopii pod żadnym pozorem nie wolno oddawać się próżniactwu. Nie ma tam ani jednej piwiarni, ani domu publicznego, ani nawet pokątnych randek; ciągły dozór publiczny zmusza wszystkich albo do pracy, albo do rozrywki przyzwoitej. Jak na świętego przystało Tomasz chwali tylko jeden nieprzyzwoity pomysł: dziwi się, że przed zakupem dokładnie oglądamy konia, tak jak go Pan Bóg stworzył, a przyszli małżonkowie równie dokładnie nie oglądają się zupełnie nadzy, narażając się przez to za niechcianie na przykre niespodzianki. Utopie wciąż pociągają – leżą gdzieś na wyspach, w krainach szczęśliwych, wolnych od zgiełku, na dalekich morzach, w ziemskich rajach, jakichś shangri-la.

Równość i namiętność

Wątek utopii w historii naszej starej Europy jest bardzo żywy. Wieki XVI i XVII obfitowały w budowę takich idealnych światów. Utopie przygłaszają, ale nigdy naprawdę nie gasną. Bo ludzie wierzą, że istnieje przepis na skonstruowanie dobrego i sprawiedliwego świata, przepis, którego nie ma ani nauka – ona tylko objaśnia, ani religia – bo odsyła nas w życie przyszłe, a chcielibyśmy ideału już dziś, a nie dopiero po śmierci.

Teoretyk marksizmu Karl Kautsky widział w „Utopii” jeden z najpiękniejszych modeli zwiastujących społeczeństwo socjalistyczne. Podobne elementy kolektywistyczne, może mniej finezyjnie opisane, występują w kolejnych utopiach: „Mieście Słońca” Tomasza Campanelli (1623 r.), „Nowej Atlantydzie” Franciszka Bacona (1627 r.), a dużo później – u Anatola France’a „Na białym kamieniu” (1905 r.) czy H.G. Wellsa „Ludzie jak bogowie” (1923 r.). W samej tylko Francji od 1700 r. do Wielkiej Rewolucji 1789 r. historycy naliczyli ok. 150 pełnokrwistych projektów utopijnych, jeden bardziej komunizujący od drugiego.

Autorzy tych projektów najczęściej wykreślają z życia indywidualizm, usuwają pieniądze, bazują na stanowczym przekonaniu, że wraz ze zniesieniem własności prywatnej znikną wszelkie ludzkie przywary. Formułują też idee dotyczące współzycia ptci. Bywało, że postulowano wstrzemięźliwość i karanie cudzołóstwa